

## VI. Miscellanea

### 1. Ś. P. ALEKSANDER KRAUSHAR

W dn. 11. grudnia ub. r. zmarł w Warszawie Aleksander Kraushar. Ś. p. Zmarły urodził się w Warszawie w 1842 r. Ukończył Szkołę Główną — wydział prawa z tytułem „mecenasa”. W roku 1863 bierze udział w powstaniu. Później poświęca się adwokaturze, oraz bierze wybitny udział w życiu publicystycznym jako literat występujący pod pseudonimem Alkar. Nie ogranicza to Jego działalności — z umiłowania jest bowiem jeszcze i historykiem i to wybitnym.

Pozostawił niepoślednią spuściznę długoletniej, mrowczej pracy. Do najważniejszych jego prac należą: „Listki”, „Arjon z Koryntu i Tytan”, „Pieśni Heinego”, „Strofy”, „Strofy jesienne”, „Elekcja w Babinie”, „Nowe epizody z ostatnich lat życia Jana Chryzostoma Paska”, „Kartki historii i literatury”, „Sylwetki literackie”, „Obrazy i wizerunki historyczne”, „Jeden z Kraszewskich”, „Dzieci Warszawy”, „Z dni niedoli Szajnochy”, „Wolność druku w czasach listopadowych”, „Kartka z życia Narcyzy Żmichowskiej”, „Okruchy przeszłości”, „Zarysy literacko-historyczne”, „Typy i oryginały warszawskie z czasów Królestwa Kongresowego”, „Kraszewski i Wielopolski”, „Listy Brzozowskiego do Alkara”, „Neocyganeria warszawska”, „Salony i zebrania literackie w Warszawie”, „Generałowa Sowińska i Klementyna Hoffmanowa”, „Echa przeszłości”, „Historja żydów w Polsce”, „Olbracht Łaski”, „Frank i Frankiści polscy”, „Książę Repnin i Polska” i wiele innych.

Wybitny ten historyk i literat zasilał długie lata cennymi pracami pisma krajowe i zagraniczne. — Działalność tego uczonego przyczyniła się w dużej mierze do poznania wielu mało znanych stron, a nieraz i nieznanych życia polskiego.

Był żywą tradycją, wiążącą czasy dawne z nowymi.

Niech Mu ziemia polska, którą tak ukochał, lekką będzie.

### 2. Ś. P. JÓZEF BECK

W grudniu ub. r. zmarł w Warszawie ś. p. Józef Beck. Ś. p. Zmarły urodził się w Warszawie w 1867 r. Brał b. czynny udział w pracach ludowo-niepodległościowych na terenie b. Kongresówki. Z powodu prześladowań ze strony władz rosyjskich przeniósł się do Małopolski, gdzie przez długie lata pracował na polu samorządo-

wem. W roku 1919 został powołany na stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku zorganizował ś. p. J. Beck departament samorządowy, kładąc podwaliny pod gmach samorządu polskiego. Mimo trapiącej choroby nie ustawał w pracy nad rozwojem idei samorządowej w Polsce. Śmierć nagła zastała go na stanowisku prezesa Zw. Powiatów Rzplitej Polskiej. Ze śmiercią ś. p. J. Becka idea samorządu w Polsce poniosła niepowetowany cios. Cześć Jego pamięci.

### 3. ZE STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH

#### I.

#### ODCZYT O PROJEKCIE NOWEGO PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO

W niedzielę, dnia 25 października r. b. odbyła się w sali posiedzeń Izby Karnej Sądu Najwyższego druga Konferencja Informacyjna, urządzona staraniem Sekretarjatu Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych. Konferencję zagał Sekretarz Generalny Stałej Delegacji, Sędzia S. N. Emil Stanisław Rappaport, witając przybyłych p. Ministra Sprawiedliwości, Cz. Michałowskiego, Pana Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, L. Sopińskiego, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, p. Stef. Sieczkowskiego, przedstawiciela Ministerstwa W. R. i O. P., Naczelnika Wydziału w Departamencie Wyznań, p. E. Bogdańskiego, członków Prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej oraz licznie zebranych przedstawicieli magistratury, palestry, nauki, duchowieństwa i prawnictwa polskiego.

Po zagajeniu Konferencji, p. Sędzia S. N. E. Stan. Rappaport zaprosił na przewodniczącego Konferencji p. Rektora Ignacego Łyskowskiego, członka Prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej — oraz pp. Sędziego S. N. K. Berezowskiego i Mecenasa Z. Rymowicza. Obejmując przewodnictwo p. Rektor Łyskowski zaznaczył, że tematem Konferencji jest Projekt Prawa Małżeńskiego, opracowany w Komisji Kodyfikacyjnej i złożony Panu Ministrowi Sprawiedliwości celem skierowania go na drogę realizacji ustawodawczej, — poczem p. Rektor Łyskowski zapoznał zebranych z przebiegiem wieloletnich prac nad tym projektem i historją jego powstania. Z kolei przewodniczący Konferencji udzielił głosu p. prof. Uniw. Warszawskiego, Karolowi Lutostańskiemu, członkowi Prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej, który jako główny referent w Komisji Kodyfikacyjnej Projektu Prawa Małżeńskiego, wygłosił obszerną prelekcję na temat naczelných zasad rzeczzonego Projektu, wyjaśniając zarazem na tle poszczególných przepisów Projektu znaczenie no-

wych norm i idee, któremi kierowała się Komisja Kodyfikacyjna. Poniżej podajemy autoryzowane przez prelegenta streszczenie naczelných zasad Projektu Prawa Małżeńskiego \*). Na marginesie tego krótkiego sprawozdania nadmienić wypada, że zebrani w liczbie kilkuset osób podziękowali prelegentowi gorącymi oklaskami za znakomity, przeszło dwie godziny trwający, wykład, stanowiący pierwsze autorytatywne oświetlenie jednego z zasadniczych działów Kodeksu Cywilnego, który to dział Komisja Kodyfikacyjna oddaje pod ocenę czynników miarodajnych i społeczeństwa.

Naczelne zasady projektu prawa małżeńskiego  
Komisji Kodyfikacyjnej.

1. *Małżeństwo przedmiotem ustawodawstwa państwowego.*

1. Małżeństwo jako instytucja społeczna o podstawowej dla państwa doniosłości stanowi przedmiot ustawodawstwa państwowego, obejmującego w myśl art. 3 Konstytucji „stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych”. Już choćby z tego względu Rzeczpospolita nie może — bez uchybienia idei zwierzchnictwa narodu, wyrzekać się na rzecz innego prawodawstwa, niezawisłego bezpośrednio od zwierzchniej woli polskiego narodu — własnego, swobodnego normowania stosunków małżeńskich.

2. Normowanie przez państwo stosunków małżeńskich ma na celu stworzenie takiej organizacji ustroju małżeńskiego, któraby była wykładnikiem wewnętrznej treści społecznej, w ten ustrój ujętej, i która to organizacja musi być zarazem szarmonizowana z temi naczelnymi zasadami, na których wspiera się prawna struktura społeczeństwa, związanego organizacją państwową, — struktura, nie zapoznająca tendencji rozwojowych współczesnej nauki prawa ani kierunków rozwojowych współczesnej cywilizacji.

11. *Zasada wyłącznej właściwości sądów państwowych w sprawach małżeńskich.*

Wymiar sprawiedliwości w Rzeczypospolitej należy zgodnie z art. 2 Konstytucji do niezawisłych sądów, — zatem sprawy cywilne, podlegają sądom państwowym (powszechnym), a nie mogą podlegać innym, sądom, w szczególności wyznaniowym, jako że sądy te nie czynią zadość postanowieniom Konstytucji o wymiarze sprawiedliwości w imieniu Rzeczypospolitej przez sędziów, mianowanych przez Jej Prezydenta, niezawisłych oraz podlegających ustawom Państwa (art. 74, 75, 76 i 77 Konstytucji).

\* Projekt już się ukazał wydrukowany jako wydawnictwo Kom. Kodyf. Podsekcji I prawa cywilnego T. I. zesz. 4. 1931.

### III. *Zasada jednolitości prawa małżeńskiego.*

1. Państwowe prawo małżeńskie jest unormowaniem wspólnego dla całego narodu ładu społecznego w dziedzinie małżeństwa, a zawierając jednolite dla całego państwa przepisy prawne, stanowi czynnik umacniający jedność państwową.

2. Umniejszenie praw suwerennych państwa i zniekształceniem jego stosunku do obywatela byłoby dopuszczenie istnienia jakiegokolwiek organizacji pośredniej między państwem i obywatelem. Dlatego państwo nie może wejść na drogę przekształcenia go w federację organizacyj wyznaniowych, gospodarczych, zawodowych i t. p.

### IV. *Zasada równości obywateli wobec prawa w prawie małżeńskim.*

1. Zasada jednolitości prawa małżeńskiego, znalazła swój wyraz w tem, iż jest ono prawem wspólnem dla wszystkich obywateli, równem bez względu na ich różnice wyznaniowe, narodowościowe, społeczne lub gospodarcze.

2. Ta konstytucyjna zasada równości wymaga również usunięcia w projekcie wszelkich przywilejów oraz ograniczeń małżonków ze względu na pleć.

Nieliczne wyjątki, będące wyrazem pewnego historycznie dokonanego podziału ról małżonków, jak — ustalenie zamieszkania małżonków w miejscu zamieszkania męża, oddanie zarządu gospodarstwem domowym żonie, nie niweczą oczywiście zasady równości małżonków.

3. Wreszcie projekt zastrzega wyraźnie równość praw i obowiązków małżonków wobec dzieci.

### V. *Zasada ochrony wolności obywatela w prawie małżeńskim.*

1. Zasada ochrony wolności obywatela, zawarowanej w art. 95 Konstytucji, będąca wpływem porządku indywidualistycznego, przyjętego przez ustrój prawny Rzeczypospolitej — może doznać ograniczenia tylko w wypadkach prawem przepisanych (art. 97 Konstytucji) i to tylko w interesie życia zbiorowego.

2. Zasada ochrony wolności obywatelskiej przejawia się w projekcie prawa małżeńskiego w zapewnieniu każdemu obywatelowi możliwości korzystania z prawnej organizacji małżeństwa — bez względu na jego pochodzenie, narodowość, język, rasę lub religję, w szczególności w zapewnieniu mu wolności wyznania i sumienia (art. III i 112 Konstytucji).

### VI. *Zasada wolności sumienia i wyznania a forma małżeństwa.*

Rozwinięciem zasady konstytucyjnej wolności sumienia i wyznania jest, że projekt prawa małżeńskiego nie ogranicza obywateli co do wstępowania w związek małżeński z osobami innego wyznania,

nie zna przymusu zawarcia małżeństwa czy to w formie cywilnej koniecznej czy to w formie kościelnej uznaje obie za równouprawne.

W szczególności projekt ma wzgląd na przepis art. 112 Konstytucji, który stanowi, że „nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych”, a zatem i w obrzędach ślubu kościelnego.

*VII. Powszechność instytucji małżeństwa, — ograniczenie praw małżonków a wolność indywidualna.*

1. Powszechność instytucji małżeństwa, będącego wyłączną i jedyną legalną formą pożycia dwu płci i tworzenia rodziny — powoduje, że ustawodawca musi jednak pozostawić szerokie ramy wolności indywidualnej, ograniczając tę wolność jedynie względami na interes zbiorowości.

2. W przeciwnym razie nie możnaby oczekiwać tego powszechnego a świadomie dobrowolnego poddania się ograniczeniom, jakie pociąga za sobą pozostawanie w związku małżeńskim, — a też trudnoby zapobiec uciekaniu się do innej niż małżeństwo formy związku dwu płci, więzami prawa nadmiernie nie skrępowanych.

3. Wynik takiego stanu rzeczy byłby społecznie szkodliwy, bo choć z jednej strony — związki te wolne są od ograniczeń prawnych, — z drugiej strony jednak — pozbawione są opieki nad interesami wspólnoty oraz interesami słabszych w tym związku, zwłaszcza kobiet i dzieci.

*VIII. Zasada swobody zawarcia małżeństwa jako zasadniczy czynnik ustroju prawnego instytucji małżeństwa.*

Wyjątki od zasady swobody zawarcia małżeństwa.

1. Małżeństwo jako instytucja powszechna, będąca zasadniczą komórką organizmu społecznego i podstawą organizacji współczesnego państwa, — wymaga prawnego ustroju.

2. Swoboda zawarcia małżeństwa, jakkolwiek będąca zasadniczym tego ustroju czynnikiem — doznać musi jednak ograniczenia, o ile zachodzi potrzeba przeszkodzenia w powstawaniu związków, nieodpowiadających powadze małżeństwa, — oraz gdy brak nieodzownych warunków fizycznego i moralnego rozwoju rodziny, mających na względzie zdrowie rasy, od której dzielności zależy zdolność państwa do walki fizycznej i kulturalnej, — oraz samoobronę przed przestępczością.

3. Ustrój prawny małżeństwa musi też ograniczać swobodę w ustalaniu praw i obowiązków każdego z małżonków, a to i ze względu na ochronę jednostki i z racji jej współuczestnictwa w danym związku — w celu zabezpieczenia tej jednostce warunków rozwoju fizycznej i moralnej osobowości.

### IX. Zasada trwałości małżeństwa.

1. Naczelną zasadą prawa małżeńskiego jest zasada trwałości małżeństwa, jako warunku, bez którego małżeństwo nie może wykonywać swej funkcji komórki życia społecznego, ani wobec samych małżonków, oraz ich potomstwa, ani wobec Państwa.

2. Zasada trwałości małżeństwa znajduje najpełniejszy wyraz w pojęciu nierozzerwalności małżeństwa, które jednak nigdzie nie daje się przeprowadzić, ograniczając się conajwyżej do pojęcia dożywotniej nierozzerwalności samego węzła prawnego przy jednoczesnym uznaniu prawnych form ustania wspólnoty przez t. zw. rozłączenie (separację) i zwolnienie małżonków od ich obowiązków, nawet za życia obu, t. j. pomimo, że trwa jeszcze nadal idealnie sam węzeł prawny, niewypełniony zresztą treścią małżeńskiego życia, które już zamarło.

W rzeczywistości nawet tak rozumiana nierozzerwalność — ulega szeregowi dalszych odchyień, na niekorzyść zasady trwałości, zwłaszcza przez szerokie tłumaczenie powodów uzasadniających unieważnienie małżeństwa, jak braki formalne przy zawieraniu małżeństwa oraz wady zezwolenia, nie dających się po latach stwierdzić obiektywnie.

3. W rzeczywistości unieważnienie i rozwód, mimo odmienności swych założeń prawnych, służą tym samym celom, na co wskazuje choćby fakt, że zniesienie rozwodów wywołuje natychmiastowy wzrost liczby unieważnień odrazu (w Kongresówce np. od 1826 r. trzynastokrotnie).

4. Zasada nierozzerwalności małżeństwa w krajach różnowyznaniowych, gdzie niektóre wyznania dopuszczają rozwody, a inne zakazują ich, znajduje obejście przez zmianę wyznania ad hoc, a tem samem przez poddanie się obywatela dogodniejszemu systemowi prawnemu, co prowadzi do bezładu prawnego i niedopuszczalnego w praworządnym państwie wyboru przez zainteresowanych systemu prawnego w zależności od ich osobistego interesu.

5. Dlatego też o ile zasada nierozzerwalności może mieć zupełne uzasadnienie jako przepis prawa wyznaniowego, oparty na wierze wyznawców nauki kościoła, której moralnie winni są oni posłuch, — to natomiast nie znajduje oparcia w dzisiejszym ustroju państwowym jako równy dla wszystkich obywateli środek zabezpieczenia możliwie największej trwałości związku małżeńskiego.

6. Prawne zerwanie wspólnoty czy to w formie separacji, czy rozwodu winno być uważane za nadzwyczajny środek zaradczy, będący odstępstwem od naczelnej zasady trwałości małżeństwa i winno mieć charakter wyjątku, dopuszczanego pod powagą sądu, po

stwierdzeniu, że wspólnota małżeńska uległa już trwałemu rozkładowi, oraz że dobro dziecka nie dozna przez to dalszego pogorszenia. Interes dziecka powinien być bowiem wysunięty na czoło zagadnienia trwałości rodziny.

## II.

REFERAT VICE-MARSZAŁKA SEJMU, PROF. WAĆŁAWA MAKOWSKIEGO,  
O PROJEKCIE KODEKSU KARNEGO

W dniu 22 listopada 1931 r. w sali posiedzeń Izby Karnej Sądu Najwyższego, odbyła się urządzona staraniem Sekretarjatu Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. III-cia Konferencja informacyjna, po zagajeniu której przez Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji, Sędziego S. N., Prof. E. Stan. Rappaporta, — wygłosił referat informacyjny o części szczególnej projektu Kodeksu Karnego Vice-Marszałek Sejmu, Prof. Waćław Makowski, jako współreferent tego projektu w Komisji Kodyfikacyjnej.

Prelegent w swym referacie omówił przepisy projektu, dotyczące przestępstw przeciwko interesom ogółu.

Poniżej podajemy w ogólnym zarysie streszczenie wykładu Prof. Waćława Makowskiego.

Nie będę się zatrzymywał nad przepisami części ogólnej projektu, ponieważ była ona przedmiotem osobnych rozważań. Muszę jednak wskazać na niektóre charakterystyczne cechy techniki kodyfikacyjnej, przyjętej w redakcji projektu, a zatem w konieczności wspomnieć także o postanowieniach części ogólnej.

Pod względem techniki projekt dążył do możliwie najbardziej syntetycznego ujęcia zawartych w nim postanowień. Syntetyzacja prawa karnego postępowała, jak wiadomo, w dwóch kierunkach. Pierwszym jest wyłączenie wszystkiego, co ma znaczenie ogólne, do części ogólnej i ograniczenie się w przepisach części szczególnej tylko do tego, co jest właściwe danemu stanowi faktycznemu i odrębne od innych podobnych stanów. Zagadnienie zaś warunków odpowiedzialności, zarówno subiektywnej jak i obiektywnej, musi być wyczerpująco załatwione w części ogólnej. Tak więc w dyspozycjach poszczególnych przestępstw nie będzie odwołania się ani do winy, ani do świadomości, ani do innych dodatkowych okoliczności, które mogłyby być i były załatwione w części ogólnej. Nie będzie się mówiło, tak jak w obecnym kodeksie rosyjskim, „winny zabójstwa”, ale — „kto zabija” i t. p. W szeregu wypadków tekst dyspozycji będzie przez to znacznie uproszczony, ale też tylko w związku z częścią ogólną można będzie należycie tekst ten wykładać. Druga cecha syntetycznej tendencji polega na odrzuceniu

kazuistyki. Dawniej traktowano osobno kradzież konia, osobno kury albo prosięcia, osobno pieniędzy i t. p. Dziś wszystko to jest uważane za jedno mienie człowieka i wszelkie kazuistyczne rozróżnienia podpadają. Projekt idzie po tej drodze o krok naprzód w porównaniu do panujących jeszcze pozostałości kazuistycznych, dlatego też zawiera zaledwie 286 artykułów; jest zatem wielokroć mniejszy od obowiązujących ustaw. Wreszcie co do zasad teorii prawa, na której projekt jest oparty, należy powiedzieć, że idzie on stanowczo w kierunku nowoczesnej filozofji prawa, odrzucającej koncepcję prawa subiektywnego, a opierającej się na koncepcji prawa obiektywnego. Niema więc w kodeksie takich przestarzałych pojęć, jak „prawo do kary”, albo „zgaśnięcie państwowego prawa karania”. Prawo karne jest prawem obiektywnem; wypływają z niego obowiązki dla państwa i dla obywateli. Natomiast czynniki subiektywne muszą być brane pod uwagę w bardzo szerokim zakresie, gdy chodzi o zbadanie podstaw odpowiedzialności poszczególnego człowieka oraz zastosowanie celowego środka represji.

Pierwszy rozdział części szczególnej projektu poświęcony jest zbrodniom stanu. Nazwa zbrodni stanu zaczerpnięta została z dawnego prawa polskiego. Obejmuje ona przestępstwa skierowane przeciwko całości państwa. Projekt rozróżnia tutaj następujące przedmioty szczególne: niepodległość państwa, obszar państwa. Te dwa przedmioty stanowią z punktu widzenia zbiorowości obywatelskiej dobro tak zasadniczej wagi, że wszelkie przeciwko niej skierowane działania, bez względu na jego formę, uznane być musi za przestępstwo. Projekt idzie pod tym względem za wzorem projektu szwajcarskiego, który nie wymaga, aby działanie zmierzające do pozabawienia państwa jego niepodległego bytu, albo oderwania części jego obszaru, było konieczne działaniem gwałtownem. Drugi przedmiot przestępstwa — to ustrój państwa. Ten, oczywiście, może ulegać zmianom w drodze legalnej i tylko zamach na ustrój, dokonany przemocą, jest uważany za przestępstwo. Jako przedmiot zbrodni stanu wymieniony jest także urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jako ten, w którym się streszcza i symbolizuje niepodległość państwa. Działanie przestępne określono tutaj jako skierowane bezpośrednio ku temu, aby spełnić jeden z czynów w artykułach 89 czy 90 wymienionych. Definicja ta odpowiada, podanej w części ogólnej, definicji usiłowania, bowiem już w chwili usiłowania zbrodni stanu jest przestępstwem dokonaniem. Następny rozdział mówi o przestępstwach przeciwko interesom zewnętrznym państwa i stosunkom międzynarodowym. Poza szeregiem dyspozycji, które znane są także i ustawodawstwu obowiązującemu, a których redakcja została dostosowana do ogólnej tendencji syntetycznej Projektu, zwraca uwagę w tym rozdziale przestępstwo t. zw. defetyzmu, pole-

gające na osłabieniu ducha obronnego społeczeństwa w czasie wojny. Dyspozycja ta oparta została na doświadczeniach wielkiej wojny, na ujawnionej wówczas konieczności ścigania tych, którzy osłabiając siłę obronną narodu w czasie spadającej nań klęski, klęskę tę jeszcze bardziej pogłębiają. Drugim stanem faktycznym, zasługującym w tym rozdziale na uwagę, jest karalność nawoływania do wojny zaczepnej. Inicjatywa polska była w tym kierunku rozwinięta na terenie międzynarodowym i zmierzała do nadania temu przestępstwu charakteru *delictum iuris gentium*, jednakże, wobec sprzeciwu, za jakim się ta koncepcja spotkała, porzeczono tylko na karalności nawoływania do wojny zaczepnej w razie wzajemności pomiędzy państwami zainteresowanymi. Osłabia to znacznie skuteczność przepisu, jednakże Projekt musiał się pod tym względem dostosować do uchwał międzynarodowych.

Następny rozdział mówi o przestępstwach przeciwko zrzeszonym prawu publicznego. To określenie, zaczerpnięte z terminologii prawa niemieckiego, nie jest może dość szczęśliwe. Chodzi tutaj bowiem o te instytucje publiczne, które są wyrazem zbiorowej działalności całego narodu lub poszczególnych jego grup. W treści swojej ujęcie przepisów tego artykułu odpowiada nowoczesnym tendencjom socjalizacji życia społecznego i stwarza ochronę nie tylko dla tych organizacji państwowych, które — jak parlament — mają w swoich rękach kierownictwo podstawowych spraw życia państwowego, ale także i takich organizacji publicznych, które są wyrazem zrzeszonej działalności społecznej w ciaśniejszym zakresie, jak to: samorządy terytorjalne albo celowe itp.

Rozdział XX obejmuje przestępstwa przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych, a więc w pierwszym rzędzie przeciwko wyborom. Przepisy tego rozdziału ułożone są w ten sposób, że biorą w ochronę systematyczną trzy warunki ważności głosowania publicznego: prawność, swobodę i szczerłość.

W rozdziale XXII-im dyskusję może wywołać artykuł, który przewiduje karalność nawet nieumyślnego fałszywego zeznania, o ile sprawca potwierdza je przysięgą. Podobnie konstrukcja pośrednio złożonego zeznania fałszywego, kiedy sprawca wprowadza w błąd inną osobę, ażeby ta, w mniemaniu, iż zeznaje prawdę, zeznała przed sądem fałszywie.

W rozdziale o przestępstwach przeciwko porządkowi publicznemu pomieszczono szereg przestępstw o rozmaitych przedmiotach. Na uwagę zasługuje to, że tutaj właśnie umieszczono paserstwo, uważając, że czyn ten bardziej jest skierowany przeciwko ogólnemu interesowi publicznemu, aniżeli przeciwko prawom majątkowym jednostki.

W rozdz. XXXI-ym umieszczono, biorąc przykład z kodeksu niemieckiego, karę za uchylenie się ojca nielegalnego od starań o kobietę, która za jego sprawą zachodzi w ciążę i staje się matką. Szczególną kwalifikacją tego czynu jest, jeśli wskutek niego następuje upadek moralny, usiłowanie samobójstwa lub dzieciobójstwa opuszczonej kobiety.

#### 4. POLEMIKA

ODPOWIEDŹ P. W. SKRZYWANOWI NA JEGO OCENĘ MOJEJ PRACY  
P. T. „FILOZOFJA RACHUNKOWOŚCI ROLNICZEJ”

Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, zesz. IV, 1931, str. 493.

Tytuł wymienionej rozprawy mocno nie podoba się p. Skrzywanowi. Zaznacza Sz. recenzent dwukrotnie, w pierwszym i ostatnim zdaniu, że treść nie odpowiada napisowi, rozpoczynającemu się od słowa: „filozofja”. Wielka szkoda, że Sz. recenzent nie podał, co rozumie pod „filozofja”. Można się tylko domyślać z krytyki i powoływania się na niektórych autorów, jak np. Clark, że treść omawianej rozprawy jest niegodna takiego tytułu. Było grzecznie powiedziane „niewspółmierna”.

Czy aby Sz. recenzent nie traktuje tej sprawy w sposób zbyt utarty? Czy treść ideowa wyrazu „filozofja” jest należycie wzięta? Bywa bowiem ten wyraz różnie pojmowany. Niektórzy autorzy przeciwstawiają filozofję nauce, bądź wywyższają ją ponad naukę, bądź uważają ją za więcej upośledzoną gałąź wiedzy ludzkiej. W rozumieniu słów „filozofja danej nauki”, a więc i „filozofja rachunkowości”, bywa mniej sprzeczności. Gdyby Sz. recenzent zechciał łaskawie otworzyć Tadeusza Kotarbińskiego: „Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk” (r. 1929), zobaczyłby na str. 457, że pod filozofja jakiejś nauki rozumie się „czasami analizę i krytykę pojęć i metod teje nauki”. Wychodząc z tego założenia, możemy słowu „filozofja” przypisać mniej więcej to samo znaczenie, co słowu „teorja”. A więc „teorja nauki”, w danym wypadku „teorja rachunkowości”. Jeszcze lepiej — pisze Kotarbiński — jeśli słowo „teorja” zastąpimy terminem „krytyka”. Wtedy „filozofja danej nauki” byłaby krytyką tej nauki z punktu widzenia walorów metodologicznych w najszerszym tego słowa znaczeniu. Przy przyjęciu takiej terminologii słowo „filozofja” bez dopełnienia stanowiłoby ogólną krytykę metodologiczną, traktującą w różnych naukach o tem, co im wspólne, jako to: pewne formy rozumowania, pewne pojęcia, pewne drogi rozwoju, pewne błędy i t. p.”

Rachunkowość rolnicza jest znana od wielu wieków. W formę rachunkowości podwójnej skryształizowała się już przed przeszło

dwustu latami. Była przedmiotem omawianym w nauce wielokrotnie razy. Żadnej gałęzi ekonomiki gospodarstw wiejskich nie poświęcono tylu dzieł naukowych, co rachunkowości. Pracuje się nadal w tym kierunku intensywnie. Tak wielkiej wagi działy, jak obliczanie kosztów, kalkulacje, zastosowanie zasad statystyki są wciąż pogłębiane i porządkowane.

A jednak mimo wielu publikacji rzadko komu przychodzi na myśl spoglądać na rachunkowość rolniczą z punktu jej wszystkich walorów metodycznych, przynajmniej nie są mi znane szersze próby w tym kierunku. Otóż autor „Filozofji rachunkowości rolniczej” chciał rozpatrzyć szczegółowo stanowisko rachunkowości w rozwoju metod, któreimi posługuje się ekonomika gospodarstw wiejskich.

Autor „Filozofji. . .” chciałby widzieć zastosowanie języka matematycznego w naukach ekonomicznych wogóle, a w ekonomice gospodarstw wiejskich w szczególności. Żaden inny dział ekonomiki gospodarstw wiejskich nie daje tyle pola do wprowadzenia tego języka, co rachunkowość. Jedna droga wiedzie bezpośrednia przez rozwiązywanie zadań rachunkowych, druga prowadzi przez labirynt pomiarów i liczb osiągniętych z tych pomiarów. Mierzenie i liczenie są główną treścią rachunkowości. Przez mierzenie i liczenie, rachunkowość dostarcza ekonomice materiału badawczego, na którym mogą się oprzeć metody indukcyjne, posiadające tak jeszcze małe prawo obywatelstwa w naukach ekonomicznych.

Nie mielibyśmy jednak pełnego obrazu pojęć i metod rachunkowości rolniczej, gdybyśmy się ograniczyli do nakreślenia roli rachunkowości rolniczej w tych najogólniejszych jej założeniach. Rachunkowość rolnicza ma wielkie cele, do których dąży, ale ma też codzienne, pospolite zadania, które spełnia. Autor rozpoczął swą rzecz od przedstawienia tych pospolitych zadań. A więc rachunkowość jest pierwszą pomocnicą rolnika w jego codziennem życiu. Daje mu drogocenny skarb — możność kontroli. Tę rolę spełnia za pomocą licznych dzienników. Możeby Sz. recenzent wolał, żeby nie wymieniać dzienników i nie omawiać pokrótce najważniejszych z nich, jako zbyt „elementarnych” rzeczy, na które szkoda miejsca. Ale każdy piszący ma swój sposób. Autor powoli, stopień po stopniu, przesuwają się od tych najprostszyc zadań ku coraz wyższyc celom, jakie przyświecają rachunkowości. Więc dzienniki, podstawa prostej kontroli, w toku pracy zaczynają się przemieniać w narzędzia myślowe, ułatwiający rolnikom racjonalizację warsztatu, czy to przez historję pól pisaną liczbami, czy przez obliczenie dochodu czystego, przez analizę kosztów i t. p. Sz. recenzent nie zorientował się w tem kolejnym rozwijaniu myśli i zapewne dlatego napisał, że autor „Filozofji. . .” każe koszty własne w rolnictwie obliczać „przedewszystkiem” w celu obrony interesów rolnika. Słowo „przede-

wszystkiem" nie było przez autora użyte, a, że najpierw omówione są korzyści polegające na obronie interesów rolnika, to wynikało z przyjętego układu. Na następnem, ale właśnie wyższym miejscu jest postawiona kontrola kosztów dla ich obniżenia, następnie wybór kierunków produkcji na podstawie stosunku kosztów do pożytków., a jeszcze na dalszych stronach zostało podkreślone wielkie znaczenie metodyczne samego faktu obliczenia kosztów. To obliczenie wszystkich kosztów, a więc najdrobniejszych pozycji, utrafia w starą zasadę filozoficzną Kartezjusza, głoszącą, że każde trudniejsze zagadnienie należy rozkładać na możliwie drobne części składowe, ażeby w ten sposób wykrywać najprostsze stosunki między zjawiskami.

Więc już przy rozważaniu zagadnienia kosztów produkcji i związanego z tem zagadnieniem pytania: rachunkowość pojedyncza czy podwójna?, występuje w tej rozprawie wyraźnie znaczenie metodologiczne rachunkowości w szerszym ujęciu. Już tu nie idzie tylko o bieżącą korzyść rolnika, ale o rozświetlenie spraw niezmiernie interesujących z punktu widzenia nauki. Tem silniej przejawia się ta dążność autora wykazania walorów metodologicznych teorii rachunkowości, a więc jej filozofji, kiedy mowa o kalkulacjach. „Niezależnie od celów, dotyczących bezpośrednio interesów danego gospodarstwa — pisze autor „Filozofji. . .” — kalkulacje służą do badań naukowych, a więc do wykrywania stosunków”. To przecież genialny Thünen, sto lat temu, posługiwał się kalkulacjami dla wykrycia prawa względnej doskonałości systemów gospodarczych, a więc prawa względności wśród zjawisk ekonomicznych.

Idąc strona za stroną książeczki, posuwając się od prostych do więcej złożonych zagadnień, dochodzimy do rozdziału ostatniego pt. „Badania statystyczne”. O tym rozdziale wyraził się Szan. recenzent, że jest napisany „jakby do innego czytelnika”. Nie! Szanowny Panie. Ten rozdział jest pisany do tego samego czytelnika, ale z uwzględnieniem, że czytelnik całą rozprawę przeczytał uważnie, przemyślał z autorem i zrozumiał. Rozdział „Badania statystyczne” jest konsekwentnem zakończeniem poprzednich uwag o rachunkowości.

Uznajemy chyba wszyscy, że nauka w znaczeniu twórczem tam się zaczyna i tam istnieje, gdzie świadomie kontrolujemy sposoby zdobywania materiału i jego teoretycznej przeróbki. Samo nagromadzenie faktów, czy liczb, nie stanowi jeszcze nauki, jak to już dawno Galileusz głosił. Dopiero kiedy z nagromadzonego materiału wyciągamy wnioski, uzasadniamy je myślowo lub potwierdzamy doświadczeniem, zaczyna się nauka twórcza. Otóż rachunkowość rolnicza daje wiele liczb. Posiada ona też swoiste sposoby obrabiania materiału surowego. Do takich sposobów zaliczyć można obliczanie

dochodu czystego i kosztów produkcji. Kalkulacje idą dalej w tym kierunku. Jeszcze dalej nas posunie proste porównanie liczb z różnych okresów i różnych jednostek gospodarczych. Ale dopiero zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa, pozwala tłumaczyć dane obserwacje przez hipotezy o zależnościach zdarzeń, a więc pozwala wprowadzić z większą ścisłością metody indukcyjne do nauk ekonomicznych.

To jest wielkie znaczenie rachunkowości i zastosowanej do niej teorii rachunku prawdopodobieństw. Przy pomocy statystyki matematycznej rachunkowość rolnicza staje się narzędziem naukowym. Jeżeli się na to zgodziliśmy, stwierdziliśmy tem samym wielkie znaczenie metodologiczne rachunkowości, o co głównie chodziło autorowi „Filozofji rachunkowości rolniczej”.

Trzeba przyznać Sz. recenzentowi, że „przyklaskuje” autorowi „za uwzględnienie w małym studjum o charakterze publicystycznym, wiadomości o zdobyczach statystyki matematycznej”, ale za to srogo wymawia Sz. recenzent, że autor nie uwzględnił w tem małym studjum o rachunkowości rolniczej „znaczenia badań w zakresie współzależności zbytu i cen artykułów rolnych, ani też prób prognozy, np. cen trzody chlewnej”, ani „nie zwrócił należytej uwagi na kwestję matematyczno-statystycznego ujęcia związku pomiędzy np. klimatycznymi warunkami indywidualnego gospodarstwa, a tegoż plonami, co bez wątpienia stanowi dział przyszłości w nauce o konjunkturze rolniczej”, ani „nie wspomniał o konieczności mierzenia i liczenia wpływu pogody na plony”.

Pytamy się mimowoli? czego jeszcze autor nie uwzględnił: Mnóstwo, wielkie mnóstwo zagadnień z różnych dyscyplin naukowych, mniej lub więcej pokrewnych ekonomice, nie zostało tu poruszonych. Ale czy te wszystkie, bardzo zresztą ciekawe tematy są konieczne w rozprawie o rachunkowości rolniczej? Chyba, że nie! Było wogóle zbytecznem przytaczać przykłady zastosowania teorii statystyki do materiałów liczbowych, których dostarcza rachunkowość gospodarstw wiejskich. Autor nie miał zamiaru pouczać czytelnika o szczegółach stosowania statystyki. Gdyby jednak to uczynił, nie odbiegałby przez to od tematu rozprawy. Ale skądże mieszać przykłady, do których dane muszą być wzięte z innych dziedzin działalności ludzkiej? Przecież badanie plonów w państwie, cen artykułów rolnych, rozmiaru zbytu, warunków klimatycznych i ich wpływu na plony, a dalej próby prognozy cen na rynkach wybiegają daleko poza ramy rachunkowości rolniczej. Wszystkie te zagadnienia należą przeważnie do nauki o konjunkturze gospodarczej, a danych liczbowych dostarcza statystyka ogólna. To też, gdyby autor „Filozofji rachunkowości rolniczej” zaczął w myśl Sz. recenzenta

wybiegać na obce podwórka, zrobiłby ze swej skromnej, ale dość jednolitej publikacji, magazyn wiadomości „Au Bon Marché”, gdzie można dostać wszystkiego potrochu za małe pieniądze.

*Stefan Moszczeński,*

Prof. Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk. w Warszawie.

\* \* \*

#### REPLIKA RECENZENTA

Nie jestem przekonany odpowiedzią p. prof. Moszczeńskiego na recenzję rozprawy Jego mego pióra w t. IV Ruchu, str. 493, aczkolwiek chyłę czoło przed Jego autorytetem i przed autorytetem powołanego przez Niego prof. Kotarbińskiego. Rad korzystać ze sposobności, by uzasadnić moje poglądy.

Uważam za rzecz znaną, że „pod filozof ją jakiejś nauki rozumie się „czasami analizę i krytykę pojęć i metod tejże nauki”. Stwierdzam atoli, że Sz. Autor w rozprawie, pisanej raczej dla praktyków rolników, nie przeprowadził owej analizy i krytyki pojęć i metod. Dla przykładu cytuję zdanie: „Inwentura wykazuje: 1) jaki kapitał się mieści w przedsiębiorstwie rolnem, wziętem jako całość, i w poszczególnych jego częściach...” (str. 4). Daremnie szukamy analizy i krytyki pojęcia kapitału, jak się zdaje, zasadniczego w teorii, lub jak autor chce, filozofji rachunkowości rolniczej. To samo z pojęciem dochodu czystego i t. p. Pojęcia rachunkowości z natury rzeczy wymagają ścisłej definicji i zawierają całkiem określoną treść liczbową. Tytuł „filozofja nauki” nie zwalnia autora od zajmowania się niektórymi zagadnieniami, (nawet dostatecznie znanymi), skoro teoria jest pewną całością twierdzeń, dotyczących danej nauki. Recenzent przyznaje, że Sz. Autor poddaje omówieniu i krytyce metody rachunkowości rolniczej, ale czy istotnie fakt, „że każdy piszący ma swój sposób” uprawnia do pomijania konstrukcji pojęć nauki i omawiania tylko jej metod, związanych przecie organicznie z pojęciami? Walory metodologiczne nauk ustala się właśnie krytyką i pojęć i metod zarówno. Krytyka metod bez uprzedniej definicji pojęć nie wydaje się recenzentowi dostatecznie umotywowaną.

Ważną rzeczą jest w danym wypadku bieg argumentacji. Jeśli na pierwszym miejscu stawia się korzyści praktyczne, osiągnane drogą stosowania pewnych metod, to zazwyczaj przesłaniamy tem owe filozoficzne właśnie znaczenie tych metod. Recenzent nie miałby za złe autorowi, gdyby stwierdził, jak to czyni Dr. Byé \*, że działanie praw nieproporcjonalnych przychodów da się wyświecić przez

\* Les Lois des rendements non proportionnels, leur évolution et leurs formes modernes. Paris, Sirey, 1928.

zastosowanie metod rachunkowych, i następnie wykazał, że właśnie rachunkowość rolnicza daje postawy do ustalenia działania tych praw na terenie ekonomiki rolnej. Natomiast nie uważa za słuszne, że rozprawa pod tyt. Filozofja.... etc." zajmuje się pożytkiem rachunkowości rolniczej dla obrony interesów rolnictwa, co chyba nie ma związku z „analizą i krytyką pojęć i metod”, naturalnie, jeśli chodzi o stanowisko nauki, a nie polityki gospodarczej.

Jeśli chodzi o dalszy zarzut polemiki, a mianowicie uwag recenzenta o pominięciu przez autora pewnych zagadnień, to recenzent czuł się do tych uwag uprawniony wobec poruszenia przez autora na str. 27 i 28 rozprawy zasad układania preliminarzy (w sensie planów gospodarki). Ścisłość przewidywania i preliminarzy wymaga uwzględnienia również i czynnika klimatu (ściślej mikroklimatu), jeśli chodzi o indywidualne gospodarstwo, na plony i koszty. Inne uwagi o badaniach współzależności zbytu i cen artykułów rolnych i próbach prognozy cen trzody chlewnej wydawały się recenzentowi o tyle na miejscu, że wyniki takich badań bez wątpienia ułatwią rolnikowi przewidywania i umożliwią układanie preliminarzy na naukowych podstawach. Nie chodziło więc bynajmniej recenzentowi o wtrącenie do pracy uwag o wynikach badań konjunktury rolniczej, lecz o wskazanie, że badania takie dają rezultaty istotne dla kalkulacyj i preliminarzy rolniczych. Uczynił to recenzent z tego względu, że rozdział rozprawy o kalkulacjach mimowoli przypomniał mu tytuł słynnych artykułów polemicznych dr. Claphama „On empty economic boxes”, broń Boże, nie ze względu na przedstawienie tego zagadnienia przez Sz. autora, lecz wobec płonności wysiłków nauki o rachunkowości rolniczej ustalenia właściwych metod kalkulacyjnych. Wydawało mu się, że wobec znacznej liczby zmiennych, wchodzących w te rachunki, przytem zmiennych trudno nadających się do rachunkowego ujęcia, matematyczno-statystyczne próby rozwiązania tych zagadnień będą dawały dobre rezultaty. Zdaje się, że to stanowisko pokrywa się ze stanowiskiem autora.

Pozostaje jeszcze jeden zarzut polemiki. Mówiąc, że ostatnia część rozprawy sprawia wrażenie, jakby była napisana dla innego czytelnika, recenzent rzekomo nie zauważył, że autor stopniowo w toku wykładu wprowadza czytelnika w coraz to trudniejsze zagadnienia. Ta ostatnia metoda ma rację, gdy operuje ściśle zdefiniowanymi pojęciami i nie zmienia terminów o konkretnej treści (dziennik) na abstrakcyjne terminy matematyki lub statystyki. Czy zarzut jest słuszny, rozstrzygnąć może sam czytelnik, porównawszy np. str. 7 i 31 lub 32 rozprawy.

Na końcu recenzent ponownie stwierdza, że zdaniem jego rozprawa Sz. autora jest bardzo cenna i ciekawa, i bez wątpienia spełni

swą misję. Przyznaje się również do tego, że postawił może zbyt ostro pewne zarzuty autorowi, nie uwzględniając w pełnym stopniu pedagogicznych celów rozprawy. Wyraża jednak również żal, że Sz. autor nie dał polskiej literaturze ekonomicznej większego dzieła o filozofji rachunkowości rolniczej, przeznaczonego dla ludzi pracujących naukowo, czego by sam wraz ze wszystkimi ekonomistami niecierpliwie oczekiwał. W *Skrzywan* (Warszawa).

Po wypowiedzeniu się autora i recenzenta Redakcja zamyka dalszą polemikę nad tą sprawą.

## 5. NADANIE DOKTORATU HONOROWEGO PROF. WŁADYSŁAWOWI ABRAHAMOWI

W dniu 14. listopada 1931 r. odbyła się w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie podniosła uroczystość. Dwa wydziały uniwersyteckie: teologiczny lwowski i prawno-ekonomiczny poznański wręczyły w tym dniu dyplomy doktora honorowego prof. Władysławowi Abrahamowi. Z ramienia wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego wzięła udział w uroczystości delegacja, złożona z prorektora Kasznicy, dziekana Lisowskiego, prof. Silnickiego i Winiarskiego. Uroczystość odbyła się zgodnie z życzeniem dostojnego Doktoranda nie w Auli uniwersyteckiej, lecz w skromniejszych ramach Sali Unji Lubelskiej, którą wypełnili profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza, rodzina prof. Abrahama, przedstawiciele sfer kulturalnych Lwowa i delegaci Towarzystw akademickich. Zagaił ją pięknym przemówieniem w imieniu macierzystej szkoły Jubilata rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza prof. Krzemieniewski, poczem zabrał głos prorektor Kasznica w imieniu Uniwersytetu Poznańskiego. Stwierdziwszy, że wniosek nadania doktoratu honorowego prof. Abrahamowi spotkał się odrazu z jednomyślnym przyjęciem nie tylko w łonie Wydziału prawno-ekonomicznego, lecz także i Senatu U. P., uzasadnił to w następujących sło-

„...w tem licznym gronie przedstawicieli tyłu gałęzi wiedzy, tak dalekich sobie i pozornie obcych, nie było jednego człowieka, któremu nieznane byłoby Twoje imię, któryby nie wiedział, żeś dokonał wielkiego i trwałego dzieła — że chlubą jesteś nauki polskiej, jednym z tych, których talentowi i niezmordowanemu trudowi zawdzięczamy, że stanąć Ona może z podniesionem czołem wśród innych wielkich narodów.

Przeżywaliliśmy na owem posiedzeniu senackiem, kiedy to stwierdzaliśmy niesporną zasługę naukową i pochylaliśmy

przed nią nasze czoła, jedną z tych chwil, kiedy Szkoła czuje się jednością, — nie zlepkiem szkół zawodowych, ale rzeczywistą Universitas.

Choć 12 lat już minęło od powstania Uniwersytetu Poznańskiego, drugi raz dopiero Wydział nasz nadaje stopień doktora honorowego. Wstrzemięźliwość ta wypływa z tego słusznego chyba wycucia, że tak młodej szkole, która wysłużyć sobie dopiero musi stanowisko równorzędne obok innych wiekową chwałą opromienionych Szkół Akademickich, nie przystoi kwapić się z rozdawaniem odznaczeń. Jeśli to czyni jednak teraz, — jak to już raz uczyniła przed kilku laty — to w tem przekonaniu jedynie, że nie wolno jej milczeć, kiedy idzie o uczczenie zasług mężów tej miary, jak Oswald Balzer i Władysław Abraham, — i w tem pragnieniu, aby przez wprowadzenie ich w poczet swych doktorów podnieść własny autorytet, siebie opromienić blaskiem Ich imion.

Szczególnem zrządzeniem, w obu wypadkach, posłuszni przemożnemu wewnętrznemu nakazowi, uczciliśmy członków Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Zadzierzga to, — wierzymy, że i Wy, Czcigodni Panowie, na równi z nami to wyczuwacie, — szczególnie serdeczny i mocny węzeł między Wami i nami.

A nas to tem bardziej zobowiązuje do czynienia największych wysiłków, aby tam, na przeciwległym krańcu Rzeczypospolitej, najgodniej spełniać swoje posłannictwo w służbie Ideału, którego ci znakomici mężowie są realizatorami, — Ideału bezinteresownej i ofiarnej miłości dla Nauki i Ojczyzny".

Zkolei dziekan Lisowski, jako promotor Wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego, w ten sposób scharakteryzował indywidualność naukową i zasługi prof. Abrahama:

„Zaczęłeś, Czcigodny Panie Rektorze, działalność naukową w tym szczęśliwym dla polskiej nauki historycznej lat dziesięć lat ubiegłego stulecia, między r. 1880 a 1890, kiedy pojawiły się pierwsze prace drugiego doktora honorowego naszego wydziału, prof. Oswalda Balzera, kiedy zaczynał także swą niezmordowaną, można powiedzieć gorączkową, działalność wydawniczą śp. Bolesław Ulanowski. Skierowałeś swe badania ku prawu Kościoła katolickiego, a więc temu systemowi norm, który dzięki dwoistym podstawom i specjalnej pozapaństwowej strukturze wymaga może więcej od innych bystrości, ścisłości rozumowania i naukowego taktu. Nie lekceważąc zaś bynajmniej doniosłości mnożenia źródło-

wych podstaw swej nauki, czego złożyłeś dowody we wzorowo opracowanych wydaniach statutów synodalnych, oddałeś się jednak przede wszystkim pracy twórczej, konstrukcyjnej. Pociągały Cię w niej i nęciły wszelkie genezy i początki, gdzie źródła milczą, są nieliczne lub niejasne, a braki pozytywnych świadectw trzeba uzupełniać subtelnością wnioskowania, darem kombinacji, wnikliwością wykładni. Czy badając początki prawa patronatu czy pierwiastkowe formy dziesięciny kościelnej w Polsce, czy odtwarzając w sposób definitywny i niezaczeplalny w dwóch wielkich dziełach pierwotny ustrój Kościoła w Polsce i ustrój Kościoła łacińskiego na ziemiach ruskich, czy biorąc na swój warsztat naukowy jakikolwiek inny temat z historii prawa kościelnego, powszechnego czy polskiego, dawałeś zawsze, Czcigodny Panie, prawdziwe wzory twórczości historyczno-prawnej w mistrzostwie metody, suwerennym opanowaniu ogromnego nieraz materiału źródłowego, wytwornej i precyzyjnej formie. Praca zaś Twoja była wdzięczna ale i niełatwa; wdzięczna, bo swoim twórczym wysiłkiem stwarzałeś dopiero współczesną naukę prawa kościelnego w Polsce, niełatwa — bo musiałeś wskutek tego budować od podstaw tam, gdzie inni szczęśliwsi znajdują gotowe fundamenty w pracach swych poprzedników. Gdybym na tej podstawie stwierdził, że stałeś się dzięki temu najświetniejszym i najwybitniejszym, a w zakresie pracy konstrukcyjnej niedoścignionym przedstawicielem historii prawa kościelnego w Polsce, powiedziałbym wiele, ale nie wszystko.

Bo kto swoim trudem przeorał, a swoim umysłem ocenił ogromne skarby archiwum watykańskiego, kto lat 18 stał na czele prac odkrywczych i badawczych w tym zakresie, a w 3 tomach swoich Sprawozdań wytyczył drogi dla swych następców, — ten słusznie stanąć może także w pierwszym szeregu organizatorów nauki. Kto na szerokim tle porównawczym, czerpaniem nietylko z innych praw słowiańskich, ale z życia prawnego wszystkich niemal cywilizowanych społeczeństw, odtworzył mistrzowsko historię zawierania małżeństwa w dawnym prawie polskim — ten jest wielkim historykiem prawa i życia społecznego w ogólności. Kto wreszcie trzyma stale rękę na pulsie tak żywej w ostatnich dziesiątkach lat działalności ustawodawczej Kościoła i poddaje analizie i ocenie wszystkie ważniejsze tej działalności wyniki, a w odbudowanej Polsce kreśli głęboko przemyślane i prześlągnięte troską o dobro pospolite zasady stosunku Kościoła do Państwa i reformy prawa małżeńskiego — temu dać trze-

ba miano znakomitego dogmatyka i znakomitego polityka prawa. A dodać jeszcze można, że i te kierunki pracy nie wyczerpują twórczości prof. Abrahama, bo wśród rozpraw jego znajdzie się i roztrząsania, które swym tematem należą do średniowiecznej historii Polski, nauk pomocniczych historycznych, dziejów literatury, sztuki i liturgji, filozofji i etnologji, — stwierdziwszy zaś to, niepodobna nie wyrazić podziwu wobec tej rozległości wiedzy i myśli, wobec szerokości naukowego horyzontu.

Wspomniał w swem przemówieniu pan prorektor naszego Uniwersytetu, że Wydział, którego mam zaszczyt być przedstawicielem, z polskich wydziałów prawa najmłodszy, nadając doktoraty honorowe pragnie nawiązać nić łączności z innymi szkołami prawa w Polsce i wejść przez to w obręb tej wielkiej tradycji, która idzie przez wieki bytu szkół wyższych i stanowi niepośledni czynnik ogólnej narodowej kultury. Ty, Czcigodny Panie Rektorze, jesteś tej tradycji najdoskonalszym wyrazem. Bo polega ona także i na tem, że ciągłość pracy naukowej się nie urywa, że zdobycze mistrzów nie giną, ale przenoszą się dalej na ich uczniów. Jak niewielu nauczycielom prawa w Polsce danem Ci było stworzyć szkołę, skupić około siebie w swem znakomitem seminarjum sporą garść młodszych pracowników, wśród których rozsiewasz hojną dłońią skarby swej wiedzy i myśli, wdrażasz ich w zasady swej świętej naukowej metody, a czynisz to zawsze w tem dążeniu, które towarzyszyło każdej Twojej pracy, aby nauka polska stanęła na równi z nauką innych społeczeństw, które dzięki trwałości państwowego bytu zdołały nas znacznie wyprzedzić.

Czcząc zaś w Tobie wielkiego uczonego i znakomitego nauczyciela prawa, pragniemy uczcić i znakomitego obywatela: dobrego syna Ojczyzny i Kościoła, którego badaniu poświęcił swe życie; obywatela wiernego temu miastu, jak ono jest najwierniejsze Rzeczypospolitej; człowieka wreszcie, który jak rzadko w Polsce umiłował swój zawód bez zastrzeżeń i oddał mu się bez reszty".

Po odczytaniu i wręczeniu dyplomu, którego piękną legendę sformułował prof. Silnicki, a w wytworną łacinę ujął prof. Klinger, wygłosił serdeczne przemówienie prof. Gerstmann, jako promotor Wydziału teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza, wręczając dyplom honorowy. Uroczystość zamknęło podziękowanie prof. Abrahama, pełne prostoty i głębokich myśli, a wypowiedziane z prawdziwym wzruszeniem.

## 6. PIERWSZY ZJAZD PRAWNIKÓW PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH W BRATISLAWIE W 1933 R.

O ile nakazem chwili jest aby w interesie bezpieczeństwa gospodarczego i zapewnienia trwałego i twórczego pokoju dla wszystkich, zbliżały i porozumiewały się wzajemnie wszystkie państwa europejskie, aby w ten sposób przygotować grunt pod powstanie nowego ustroju współzycia państw europejskich, to obowiązkiem jest prawników państw sąsiedzkich, aby w granicach swej działalności zaczęli tworzyć podstawowe zasady prawne tego przyszłego ustroju. Obowiązek współpracy spada w pierwszym rzędzie na prawników państw słowiańskich bez różnicy narodowości.

Świadomość tej obowiązkowej, naukowej współpracy znalazła swój wyraz na III. zjeździe prawników czeskosłowackich w Bratisławie w 1930 roku, gdzie w naukowych dyskusjach o kwestjach prawa czeskosłowackiego, wzięli udział nietylko koledzy z państw słowiańskich i innych europejskich, lecz również koledzy z dalekiej Japonji.

Na Inauguracyjnym Zebraniu III. Zjazdu Prawników Czeskosłowackich w Bratisławie w 1930 roku, w powitalnym przemówieniu delegacja polska podała projekt ściślejszej wzajemnej współpracy prawników państw słowiańskich. Idea ta została jednomyślnie przyjętą przez obecnych na zjeździe prawników słowiańskich, którzy na prywatnej konferencji, odbytej dnia 13. i 14. X. 1930 r. w Bratisławie, uchwalili zaprosić prawników państw słowiańskich na Pierwszy Kongres prawników słowiańskich.

Prace przygotowawcze i organizacyjne I-go Zjazdu powierzono Komitetowi, w którego skład wchodzi następujący prawnicy: Przewodniczący: Dr. K. Kumaniecki, prof. Uniw. Jagiellońskiego, Kraków. I-szy zast. Przewodniczącego: Dr. S. S. Bobcew, prof. Uniw., Sofja, II-gi zast. Przewodniczącego: Dr. Dragutin Arandjelowicz, prof. Uniw., Belgrad. M-ci zast. Przewodniczącego: Dr. Jan Kapras, prof. Uniw., Praga. Generalny Sekretarz: Dr. Cyryl Barinka, adwokat, Bratislava. Członkowie Komitetu: 1) Konrad Berezowski, sędzia Sądu Najwyższego, Warszawa. 2) Józef Capek, sen. Prez. Sądu Najw. Adm., Praga. 3) Dr. Ljuben Danailow, adw., Sofja. 4) Dr. Rudolf Dominik, prof. Uniw. Brno. 5) Dr. Josif Fadenhecht, prof. Uniw., b. minister sprawiedl., Sofja. 6) Dr. Lawoslaw Henigsberger, sędzia, Zagreb. 7) N. N. Ikonow, sędzia, Sofja. 8) Dr. Wacław Joachim, nacz. Wydz. M. S. W., Praga. 9) Dimitr Jasifcew, sędzia i prez. Zw. bułg. sędz., Sofja. 10) Dr. Teodor Kulew, prof. Uniw. i b. minister sprawiedl., Sofja. 11) Dr. Stańko Lapajne, prof. Uniw., Ljubljana. 12) Dr. Konstantyn Maćik, wiceprezes Sądu Wyższego, Koszyce. 13) Wasil N. Mitakow, prez. Komisji Kodyf., Sofja.

14) Dr. Antoni Peretiatkowicz, prof. Uniw., Poznań. 15) Dr. Zyvojn Perić, prof. Uniw., Belgrad. 16) Stanisław Peszyński, adwokat, Warszawa. 17) Dr. Ivo Politeo, adwokat, Zagreb. 18) Dr. Rudolf Raucher, prof. Uniw., Bratislava. 19) Iwan Runewski, prez. Rady adv., Sofja. 20) Dr. Kamil Stefko, prof. Uniw., Lwów. 21) Ivo Subbotić, naczelnik Wydz. Min. Zagr., Belgrad. 22) Leon Sumorok, sędzia, Wilno. 23) Dr. Anton Urabana, adwokat, Lubljana.

Komitet Przygotowawczy obradował w Krakowie, Warszawie, Skoplje i Pradze i jednomyślnie uchwalił co następuje:

1. Komitet przygotowawczy zaprasza prawników państw słowiańskich na pierwszy ogólny naukowy kongres do Bratislavy w jesieni 1933 r.

2. Komitet ustanawia następujące sekcje: I. Prawo prywatne; II. Prawo handlowe i wekslowe; III. Proces cywilny; IV. Prawo karne i proces karny; V. Prawo konstytucyjne i administracyjne; VI. Zagadnienie gospodarcze i skarbowe; VII. Historia praw słowiańskich.

3. Komitet zwraca się z usilną prośbą do prawniczych instytucyj, korporacyj, stowarzyszeń oraz poszczególnych prawników, aby okazaniem zainteresowaniem i współpracą przyczynili się do uświetnienia Zjazdu. Komitet Przygotowawczy prosi o nadsyłanie propozycyj, dotyczących tematów poszczególnych referatów najpóźniej do dnia 31 grudnia 1931 r. Opracowanie pisemne wybranych przez Komitet referatów nastąpić musi do dnia 1. lutego 1933 r. Rozmiary referatów nie powinny przekraczać trzech arkuszy druku. Referaty będą honorowane.

4. W miesiącach marcu i kwietniu 1933 r. wydrukuje się przesłane prace naukowe i roześle je zgłoszonym uczestnikom Zjazdu do przestudjowania. Referaty i uzupełnienia dołączone przez uczestników należy podać w języku ojczystym autora. Do prac będą dołączone streszczenia w językach słowiańskich, języku francuskim i w tym języku, zaktórym oświadczy się jedna piąta uczestników Zjazdu.

5. Uczestnikiem Zjazdu może zostać każdy ukończony prawnik, o ile jest obywatelem polskim, bułgarskim, czechosłowackim lub jugosłowiańskim. Inne osoby będą mile widziane w charakterze gości.

6. Składka wynosi 25 zł, 400 lew, 160 dinarów, 100 koron.

7. Językiem obrad są języki słowiańskie. Przewodniczący rozstrzyga o dopuszczalności innych języków.

8. Zaproszenia na I-szy Kongres prawników państw słowiańskich roześle się dopiero po ustaleniu tematów i referatów.

9. Wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem następującym: Dr. Cyryl Barinka, adwokat, Generalny Sekretarz Komitetu Przygotowawczego, Bratislava.

## 7. ZE ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich, odbytem 25. X. 1931 w Łodzi powzięto następującą uchwałę:

Zarząd Główny Z. A. P. stojąc na stanowisku zajmowanem konsekwentnie od szeregu lat w pracach nad projektem jednolitego statutu Palestry i w znacznym stopniu uwzględnionem przez Komisję Kodyfikacyjną — stwierdza jednogłośnie:

1. że niezawisłość adwokatury niezbędna dla należytej obrony interesów stron i prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, nie da się pogodzić z uprawnieniami dyscyplinarnymi Sądu rozpoznającego prawo, przewidzianymi w art. 82 projektu rządowego;

2. że stan obrończy, jako samodzielny czynnik wymiaru sprawiedliwości, nie powinien być poddawany nadmiernemu nadzorowi władz sądowych;

3. że dla osiągnięcia wysokiego poziomu etycznego adwokatury i stworzenia jednolitego typu adwokata polskiego, niezbędny jest szeroki samorząd adwokacki z Naczelną Radą Adwokacką na czele;

4. że dla należytego przygotowania adwokatury i utrzymanie stosunku życzliwej współpracy pomiędzy sądami a adwokaturą, niezbędne jest zachowanie dwuletniej apiikacji sądowej, zakończonej egzaminem sędziowskim;

5. że dla zachowania poziomu fachowego adwokatury należy dostęp do niej uzależnić od znajomości prawa miejscowego i posiadania doświadczenia zdobytego w adwokaturze, sądownictwie lub Prokuraturji generalnej;

6. że interes Państwa, społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości wymaga zastosowania przepisów wykluczających nadmierny liczebny rozrost adwokatury i poręczających zachowanie jej polskiego charakteru;

7. że interesy ludności miejscowej i Państwa wymagają utrzymania istniejących już jednostek samorządu adwokackiego w Cieszynie, Łucku, Przemyślu i Samborze.

Przyszła ustawa o jednolitym ustroju adwokatury polskiej winna być oparta na powyższych zasadach, którym rządowy projekt wniesiony do Sejmu zadość nie czyni.

## 8. NAUKI EKONOMICZNO-SPOŁECZNE W POLSKICH SZKOŁACH AKADEMICKICH.

W opublikowanej niedawno pracy p. Czesława Łapińskiego\*) znajdujemy szereg ciekawych danych dotyczących ilości katedr i sił

\*) p. „Nauka Polska” tom XIV. wyd. Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1931. Czesław Łapiński. Katedry i siły profesorskie w państwowych uczelniach akademickich w Polsce, str. 27—97.

naukowych profesorskich w państwowych szkołach akademickich w Polsce. Ogólna liczba katedr w wyższych uczelniach, mierzona stosunkami zachodnio-europejskimi jest u nas naogół niewspółmiernie niska. Tablice opracowane przez autora wykazują przytem groźny objaw, że przyrost młodych sił naukowych jest niezmiernie nikły i nie może oraz nie będzie w stanie w najbliższej przyszłości zapełnić luk jakie powstają na katedrach wyższych zakładów naukowych, wskutek wymierania obecnych sił profesorskich. Fakt ten, ogólnie znany, potwierdzony obecnie cyframi, musi obudzić najwyższe obawy co do przyszłości nauki i nauczania w wyższym szkolnictwie.

Zajmuje nas tutaj grupa nauk ekonomiczno-społecznych.

W dwunastu państwowych szkołach akademickich w dniu 1 listopada 1930 r. na ogólną ilość 772 profesorów i zastępców profesorów wykladało 22 czyli 2,8% nauki ekonomiczno-społeczne. Na powyższe liczbę przypada 14 profesorów zwyczajnych, 4 nadzwyczajnych, 2 kontraktowych oraz 2 zastępców profesorów. Prawie  $\frac{1}{3}$  część katedr ekonomiczno-społecznych należy do Uniwersytetu Poznańskiego, w którym, jak wiadomo, istnieje Sekcja Ekonomiczna na Wydziale Prawno-ekonomicznym. Drugie miejsce zajmuje Uniwersytet Warszawski posiadający 4 katedry, następnie Uniwersytet Jagielloński i Jana Kazimierza, które liczą po dwie katedry. Uniwersytet Stefana Batorego ma tylko jedną katedrę z tej grupy nauk. Dane te nie obejmują katedr historii gospodarczej, natomiast zaliczone do nich zostały następujące przedmioty według nazwy poszczególnych katedr:

	Katedr i sił profesorskich	
<b>Ekonomja . . . . .</b>	} 14	
Ekonomja społeczna . . . . .		
Ekonomja polityczna . . . . .		
Ekonomja i polityka ekonomiczna . . . . .		
Ekonomja i skarbowość . . . . .		
Polityka ekonomiczna . . . . .	} 22	
Polityka agrarna . . . . .		1
Socjologia . . . . .		2
Historja ustrojów społecznych . . . . .		1
Organizacja pracy i przedsiębiorstw przemysłowych		2
Geografja gospodarcza . . . . .		1
Statystyka . . . . .		1
<b>Razem</b>		<b>22</b>

Powyższe dane pozwalają wnioskować, że ilość katedr ekonomiczno-społecznych jest nietylko zamała w niektórych uczel-

niach, ale zamała także w stosunku do katedr innych specjalności oraz w stosunku do ilości słuchaczy. Zastanawiać np. musi brak katedry ekonomji społecznej w Akademji Górniczej, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, istnienie jednej tylko katedry ekonomji społecznej na wydziale prawa Uniwersytetu Stefana Batoroego; zastanawiać musi fakt, że na politechnikach naszych niema bodaj wykładów polityki socjalnej, że na wszystkich uczelniach państwowych w Polsce istnieją tylko dwie katedry statystyki i to jedna z nich obejmuje łącznie skarbowość i statystykę.

Przed kilku laty prof. Bol. Miklaszewski (Studjum ekonomiczne w Polsce, Warszawa 1923) obliczał, iż na 1 profesora teologii przypadało 9 słuchaczy, na 1 profesora filozofji 38, na 1 profesora nauk prawnych 200, a na jednego ekonomistę 781 słuchaczy. Cyfry te niewielkiej do dzisiaj uległy zmianie. W stołecznym uniwersytecie na jednego profesora teologii wypadało ostatnio 12 słuchaczy, a wobec 2700 studentów wydziału prawa i przy 4 katedrach ekonomiczno-społecznych (łącznie z socjologją) 675 studentów na jedną katedrę nauk ekonomiczno-społecznych. Warto przytem podkreślić, iż w dobie rozwoju zainteresowania znaczeniem i wagą problemów ekonomicznych i socjalnych na 22 katedry ekonomiczno-społeczne w państwowych wyższych uczelniach istnieje 70 katedr filologii i historii literatury, 60 katedr teologii, 122 katedr lekarskich i t. d.

Zdaniem autora należałoby utworzyć conajmniej 2 nowe katedry grupy nauk ekonomiczno-społecznych, aby zadosyćczynić najpilniejszym potrzebom i doprowadzić ich stan do liczby przeciętnej w każdej z uczelni poszczególnych.

Sprawa przyszłości nauczania na już istniejących katedrach nauk ekonomiczno-społecznych przedstawia się wysoce niepokojąco. Autor pisze: „stwierdzić możemy, że ze wszystkich grup nauk pod względem wieku profesorów najwięcej obaw budzi położenie nauk ekonomiczno-społecznych”. W tej właśnie grupie nauk 50% profesorów przekroczyło 56 lat (w tej liczbie 3-ch przekroczyło 65 lat); to znaczy, że na tę grupę wypada procent większy niż przeciętny w grupach innych nauk, profesorów posuniętych znacznie w swym wieku. Jeśli uzupełnić ten obraz danymi dotyczącymi liczby docentów, których wszystkie uczelnie w zakresie omawianej grupy nauk liczą zaledwie 8-miu, oraz uwagą, że wypadłby on prawdopodobnie jeszcze gorzej, gdyby uwzględnić w obliczeniach wyższe szkoły niepaństwowe (Wyższe Szkoły Handlowe, Wolna Wszechnica, Uniwersytet Lubelski), to trzeba uznać, że istotnie istnieją szczególne powody do niepokoju i troski o ten dział nauk.

## 9. FUNDUSZ WYDAWNICZY „RUCHU”.

Na fundusz wydawniczy „Ruchu” złożyli:

Wielkopolska Izba Rolnicza . . . . .	350 zł
T-wo Prawnicze i Ekonomiczne w Poznaniu . . . . .	350 „
Lubońska Fabryka Drożdży. . . . .	100 „
Wydział Powiatowy w Inowrocławiu . . . . .	100 „
Wydział Powiatowy w Odolanowie. . . . .	50 „

Następującym Instytucjom: Rankowi Cukrownictwa, Bankowi Krajowemu Pożyczkowemu, Bankowi Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, Bankowi Ziemian, Bankowi Zw. Sp. Zarób., Komunalnemu Bankowi Kredytowemu, T-wu Akwawit, Zw. Przemysłu Cukrowniczego, którzy stale od szeregu lat wydatnie wspomagają naszą placówkę naukową, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju nauki polskiej, składa Redakcja imieniem wydawnictwa serdeczne podziękowanie.

Zwracamy do wszystkich przyjaciół naszego pisma z usilną prośbą o poparcie zawsze przez pozyskiwanie nowych prenumeratorów, jak również przez zasilanie „funduszu wydawniczego”. Wszelkie kwoty składane na fundusz wydawniczy „Ruchu” (P. K. O. 201.346), będą na tem miejscu ogłaszane.